

ADAM BASAK

Uniwersytet Wrocławski

Załogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau (cz. V)*

Procesy w Dachau a zachodnioniemiecka kampania 1948 r. przeciwko karaniu zbrodniarzy wojennych

W roku 1948 działalność Trybunału w Dachau zyskała w zachodnich Niemczech pewien rozgłos, nacechowany przy tym posmakiem skandalu. Doszło do tego przede wszystkim za sprawą głośnych wystąpień Theophila Wurma, ewangelickiego biskupa krajowego Wirtembergii. W publicznej polemice z Robertem Kempnerem, jednym z amerykańskich oskarżycieli w Norymberdze, zarzucił on wojskowym władzom śledczym USA, że w toku przygotowań do procesów w Dachau uciekały się wobec podejrzanych do stosowania sprzecznych z prawem metod śledczych. Aby wymusić na nich przyznanie się do winy – pisał w liście otwartym z 9 lutego – stosowano „przestępcze metody”, uciekano się do „ohydnych dręczenia” przesłuchiowanych, popełniano „ciężkie kryminalne przestępstwa”¹.

Warto przypomnieć, że biskup Wurm, od 3 lat przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (EKD)², miał dobry tytuł do interwencji w tej sprawie. Był jednym z tych niemieckich duchownych, którzy w roku 1940 odwa-

* Część I niniejszego studium ukazała się w tomie 25 „Studiów...”, Wrocław 2002, s. 263–331; cz. II w tomie 26, Wrocław 2003, s. 439–487; cz. III w tomie 27, Wrocław 2004, s. 429–465; cz. IV w tomie 28, Wrocław 2005, s. 461–492 (dalej: Cz. I/II/III/IV + strona).

¹ Cytuję za Keesing’s Archiv der Gegenwart (dalej: AdG), z 9 lutego 1948, s. 1374 J.

² Miał decydujący udział w osiągnięciu organizacyjnej jedności i powstaniu w sierpniu 1945 „Evangelische Kirche in Deutschland”. Funkcję przewodniczącego Rady pełnił do 1949 r. Zmarł w styczniu 1953 r. w Stuttgarcie, w wieku 84 lat. Por. http://www.heiligenlexikon.de/start.html?BiographienT/Theophil_Wurm.html

żyli się przeciwstawić hitlerowskim praktykom eutanazyjnym. Jednakże zacytowany list otwarty i zawarte w nim oskarżenia nie były li tylko reakcją moralną na godne potępienia, ale przecież jednostkowe, jak się miało okazać, wypadki. To, co w całości zawierał, jak również cała kampania, której list był częścią, nasuwały wniosek, że chodziło o cel poniekąd praktyczny. Kampania ta zmierzała najwyraźniej do zdyskredytowania i wstrzymania w ten sposób całego amerykańskiego czy w ogóle alianckiego programu karania podejrzanych o zbrodnie Niemców. Przewodniczący EKD dawał tym z pewnością wyraz dominujących nastrojów³. Zdaniem powoływanego wielokrotnie autora, Roberta Sigela, wyręczał zarazem w tym względzie niemieckie władze, które nie chciały jeszcze wówczas ryzykować otwartego starcia z Amerykanami⁴.

Istotnie, w dalszej części cytowanego listu Wurm określił aliancki program karania zbrodni wojennych jako akcję jednostronną. Karze się – pisał – tylko zbrodnie niemieckie, milczy natomiast o zbrodniach, które popełniali inni, o takich, których ofiarą padali Niemcy. Należałoby zaś unikać wrażenia, że doszło tu do – jak to ujął – „sądu zwycięzców nad zwyciężonymi”⁵. Piętnując publicznie bezprawne praktyki w Dachau, uzupełnił tym samym dotychczasową krytykę tego programu o aspekt kryminalny. Dotąd bowiem – z jednym co prawda wyjątkiem – miała ona charakter doktrynalnej krytyki zastosowanego w Norymberdze prawa⁶. Ów wyjątek zaś dotyczył zarzutu *et tu quoque* („i ty także”), za pomocą którego obrońcy w Norymberdze, przez wskazanie na podobne winy Moskwy, usiłowali podważyć ciężące na podsądnych oskarżenie o wywołanie wojny napaściwej⁷. W ujęciu Wurma zarzut ten zyskiwał teraz również ostrze antyamerykańskie.

Taką hipotezę motywów, którymi kierował się w swoich wystąpieniach przewodniczący Rady EKD, potwierdza również sam wybór osoby adwersarza. Kempner nie miał żadnego bezpośredniego związku z procesami w Dachau, był natomiast najbardziej zaangażowany w te, które odbywały się równoległe w Norymberdze. Jeśli zatem przedmiotem troski Wurma były wszystkie procesy i los

³ Por. interesującą analizę wyników badania niemieckiej opinii publicznej. K. Jagiełła, *Po zmięczeniu bogów*, Warszawa 2005, s. 49 i n.

⁴ R. Sigel, *Im Interesse der Gerechtigkeit. Die Dachauer Kriegsverbrecherprozesse 1945–1948*, Frankfurt–New York 1992, s. 164.

⁵ „Auf internationalem Rechtsboden könne man nicht Verbrechen, die von Deutschen begangen sind, verurteilen und im Namen derselben Gerechtigkeit über andere Verbrechen und Verbrechen ähnlicher Art schweigen“. AdG, s. 1374 J.

⁶ Wykaz najczęściej podnoszonych zarzutów – por. T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956, s. 787–788.

⁷ Por. końcowe przemówienie (25 lipca 1946 r.) obrońcy Hansa Franka, mec. Alfreda Seidla. (Zob. Taylor, Telford, *Die Nürnberger Prozesse. Hintergründe, Analysen und Erkenntnisse aus heutiger Sicht*, wyd. II, München 1994, s. 567). „Wer mit dem Angreifer paktiert habe – stwardził w czerwcu 1948 r. premier Bawarii, Hans Ehard – ihn zum Angriff ermutigt und die Beute geteilt habe, sei nicht berechtigt, über ihn Gericht zu halten“. Cyt. za: AdG z 3 czerwca 1948, s. 1518 B.

skazanych w nich osób, to wybór ten wydaje się trafny ze wszelkich miar. Dr Robert Kempner, do 1933 r. wysoki urzędnik pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, z którego został z powodów rasowych zwolniony, a następnie polityczny emigrant do Stanów Zjednoczonych⁸, powrócił do Niemiec w 1945 r. w ekipie Roberta Jacksona, przygotowującej proces Göringa i innych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym (MTW)⁹. Ze względu na znajomość języka oraz niemieckiego prawa, a zwłaszcza znakomitą orientację w zasadach funkcjonowania III Rzeszy, faktyczna rola Kempnera – również i w samym przebiegu tego procesu – była znacznie większa niż formalna pozycja, jaką zajmował. Uchodził za prawą rękę Jacksona¹⁰. Po zakończeniu zaś „Sądu Narodów” został, w sposób niejako naturalny, formalnym zastępcą gen. Telforda Taylora, głównego oskarżyciela w 12 kolejnych procesach, jakie – tym razem przed specjalnymi wojskowymi trybunałami amerykańskimi – toczyć się miały w następnych latach w Norymberdze¹¹.

Jakkolwiek trybunały te były organami sądowymi Stanów Zjednoczonych to, podobnie jak MTW, orzekały na podstawie prawa międzynarodowego¹², w tym wypadku tzw. ustawy nr 10, uchwalonej 20 grudnia 1945 r. przez Sojuszniczą Radę Kontroli w Niemczech. Podobnie jak statut MTW¹³ ustawa wymieniała trzy rodzaje podlegających ukaraniu zbrodni – przeciwko pokojowi, wojenne, przeciwko ludzkości – dodając przynależność do organizacji, uznanych wyrokiem MTW za przestępcze. Rozwijala natomiast kwalifikację winnego, ujmując bardziej szczegółowo różne postacie uczestnictwa, składające się na zbiorowy por-

⁸ Od 1939 r. był doradcą rządu USA, a od 1943 r. członkiem londyńskiej Komisji Narodów Zjednoczonych ds. Zbrodni Wojennych. Por. hasło „Robert Kempner” w internetowej encyklopedii Wikipedia.

⁹ R.M.W. Kempner, *Trzecia Rzesza w krzyżowym ogniu pytań*, Kraków 1971, s. 5–6, 14, 375.

¹⁰ Opinia Tadeusza Cypriana w postłowie do książki Kempnera [dalej: Cyprian, Postłowie]. Cyprian ma tu również na myśli owo dla prawników amerykańskich egzotyczne – jak podkreśla – sprzężenie państwa z partią oraz praktyczne konsekwencje funkcjonowania *Führerprinzip*; a także większą łatwość wejścia w psychikę podsądnych. *Ibidem*, s. 373. Odnotujmy, że brytyjski psycholog, David Lewis, w wydanej niedawno książce o niemieckim psychiatrze, prof. Edmundzie Forsterze (leczył w 1918 r. porażonego ślepotą Hitlera), wyraził opinię, iż Kempner był prawnikiem „pobawionym polotu”. Por. D. Lewis, *Człowiek, który stworzył Hitlera*, Warszawa 2005, s. 14.

¹¹ Por. T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznana Norymberga. Dwanaście procesów norymberskich*, Warszawa 1965. W sprawie genezy tych trybunałów zob. też cz. I, s. 270–271.

¹² Por. A. Basak, *The Influence of the Nuremberg Judgement on the Practice of the Allied Courts in Germany*, [w:] *Polish Yearbook of International Law*, t. IX, 1977–1978, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 161–178. Por. też cz. I, s. 271.

¹³ Stanowił integralną część umowy podpisanej 8 sierpnia 1945 r. w Londynie przez Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone, Francję i ZSRR. Tekst umowy i statutu zob. *Ściganie i karanie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. (Wybór dokumentów)*, pod red. Cz. Pilichowskiego, Warszawa 1978, s. 141–154. Por. A. Basak, *Norymberski precedens a problem odpowiedzialności za zbrodnie stalinowskie po 1945 r.*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. XXII, 2000, s. 347–348.

tret tzw. zbrodniarza zza biurka¹⁴. Poglądy tych trybunałów – w których skład wchodził wybitni prawnicy amerykańscy – na zakres obowiązującego prawa materialnego różniły się niekiedy od stanowiska MTW. Zgodne były natomiast w tym, że stanowi ono wystarczającą podstawę do karania popełnionych w imieniu III Rzeszy zbrodni, a to, że sprawcy występowały w charakterze jej organu lub działali na rozkaz, od kary nie chroni¹⁵.

Wbrew zresztą tytułowi wydanej w Polsce książki Tadeusza Cypriana i Jerzego Sawickiego *Nieznana Norymberga*¹⁶ procesy te nie były i nie są bynajmniej tak nieznane. W powojennej prasie, także polskiej, pisano o nich dużo¹⁷. Złożyły się na to zarówno wachlarz oraz skala dokumentowanych w nich zbrodni, jak i społeczna ranga uwikłanych w nie osób. Sądzone wszak elitę III Rzeszy, osoby, stojące o jeden tylko stopień niżej w hitlerowskiej hierarchii państwowej niż skazani wcześniej Göring i towarzysze. Na ławie oskarżonych zasiedli ministrowie i inni wysocy urzędnicy państwowi, wyżsi dowódcy wojskowi oraz funkcjonariusze SS, przemysłowcy, lekarze, w tym profesorowie medycyny, i prawnicy z byłym urzędującym ministrem sprawiedliwości na czele. Obszerne wyroki amerykańskich trybunałów cytowane są do dziś w literaturze poświęconej międzynarodowemu prawu karnemu¹⁸.

Zatrzymajmy się na tych kilku procesach, do których w referowanej tu kampanii bezpośrednio nawiązywano. Siódmy w kolejności był proces feldmarszałka Wilhelma Lista i 9 generałów oskarżonych o rozstrzeliwanie zakładników na terenie Grecji i Jugosławii. Zapadły 19 lutego 1948 r. wyrok wywołał sensację, gdyż amerykański trybunał, pod pewnymi ściśle określonymi warunkami, dopuścił legalność takich praktyk¹⁹. Orzekł jednak zarazem surowe kary. Co prawda, dwóch oskarżo-

¹⁴ Por. art. II, p. 1–2 tekstu ustawy. Zob. *Ściganie i karanie...*, s. 158–165.

¹⁵ Por. A. Basak, *The Influence...*, *passim*.

¹⁶ Por. przypis 13.

¹⁷ Por. E. Stanisławska, „Procesy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w Niemczech na ławach prasy polskiej w latach 1945–1949”, praca magisterska przedstawiona w 1974 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 24–25, a zwłaszcza 39. Por. też „Berliner Zeitung”, „Tägliche Rundschau”, „Neues Deutschland”, ale także AdG.

¹⁸ Por. np. J.C. O'Brien, *The International Tribunal for Violations of International Humanitarian Law in the Former Yugoslavia*, „American Journal of International Law”, vol. 87, no. 4, 1993, s. 649, oraz T. Meron, *International Criminalization of Internal Atrocities*, tamże, vol. 89, no. 3, 1995, s. 564, 567–568.

¹⁹ „Wir verdammen die Ungerechtigkeit einer derartigen Bestimmung – czytamy w wyroku – als barbarisches Überbleibsel aus der Vorzeit. Es ist jedoch nicht unser Amt, Völkerrecht zu schreiben, wie wir es haben möchten – wir müssen es anwenden, wie wir es vorfinden”. – Fall 7. Urteil im Geiselmordprozess..., Berlin 1965, s. 98. Stanowisko to spotkało się z oburzeniem zwłaszcza w Polsce i w Jugosławii. (Por. A. Basak, *Motywacje moralne w wyrokach na zbrodniarzy hitlerowskich*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. VI, 1980, s. 263–264). Warto w związku z tym podać, że w nrze 12 „Berliner Zeitung” z 1 czerwca 1945 r. ukazała się wydana poprzedniego dnia odezwa nadburmistrza Berlina, dr. Wernera, przestrzegająca przed atakami na żołnierzy radzieckich i funkcjonariuszy niemieckich organów. Winni liczyć się muszą – czytamy – nie tylko z własną surową karą, ale i z tym, że w odwecie straconych zostanie 50 byłych członków

nych niewinnił, ale Lista i jednego z generałów skazał na dożywotnie więzienie, trzech innych na 20 i 15 lat, a trzech pozostałych na 12, 10 i 7 lat więzienia.

W roku 1948 zakończyły się 4 dalsze procesy, m.in. dziewięć w kolejności Ottona Ohlendorfa i 22 członków tzw. Einsatzgruppen SS, realizujących na terenie ZSRR „ostateczne rozwiązanie”²⁰. Był to – czytamy w wyroku – „największy w dziejach świata proces o mord”, w którym 23 ludzi odpowiadało za wymordowanie przeszło miliona innych²¹. Wyrok ogłoszono 8, 9 i 10 kwietnia. Aż czternastu otrzymało karę śmierci (zamienioną jednak później w stosunku do dziewięciu na dożywotnie i wieloletnie więzienie), pięciu skazano na karę dożywotniego i 20-letniego więzienia, dwóch na lat 10, a jednego na 3 lata. Kolejnym był proces Alfrieda Kruppa von Bohlen und Halbach oraz 11 wysokich urzędników jego koncernu, oskarżonych o rabunek mienia na terenach okupowanych i stosowanie niewolniczej pracy²². Ze względu na niezwykle agresywną postawę obrońców, ale także wypierających się wszelkiej winy oskarżonych²³, proces ten przebiegał szczególnie burzliwie²⁴. Wyrokiem z 31 sierpnia Krupp oraz dwóch innych zostało skazanych na 12 lat więzienia. Pozostali otrzymali kary 10 (dwóch), 9 (też dwóch), 7 i 6 (dwóch) lat więzienia, jeden zaś niespełna 3 lat.

Rozpoczęty w listopadzie 1947 r. jedenasty proces, Ernsta von Weizsäckera, sekretarza stanu w Auswärtiges Amt, i 21 innych wysokich urzędników państwowych (m.in. szefa Kancelarii Rzeszy, Hansa Lammersa) przeciągnął się aż do kwietnia 1949 r. Był najdłuższy z wszystkich dwunastu, znacznie dłuższy niż ten przed „Sądem Narodów”. Oskarżenie w tym procesie wnosił Robert Kempner, którego sztab liczył aż 33 współpracowników. Zarzucił on 16 podsądnym popełnienie zbrodni przeciwko pokojowi, wszystkim zaś – zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości; w związku z tym ostatnim zarzutem ujawnił też jako pierwszy treść protokołu konferencji w Wannsee²⁵.

NSDAP. Oczywiście dr Wagner nie byłby w stanie nie tylko samodzielnie takiej groźby spełnić, ale nawet z nią wystąpić. Działał z polecenia okupacyjnych władz ZSRR.

²⁰ Wyrok w tym procesie wydany został po polsku. Por. *Einsatzgruppen (wyrok i uzasadnienie)*, opracowali i tłumaczyli Szymon Datner, Janusz Gumkowski, Kazimierz Leszczyński, Biuletyn GKBZnNP (dalej: Biuletyn), t. XIV, 1963, s. 1–192.

²¹ *Ibidem*, s. 5.

²² Por. A. Basak, *Odpowiedzialność za deportacje i stosowanie pracy przymusowej w wyrokach trybunałów norymberskich*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. II, 1975, s. 241–251.

²³ Krupp, pytany podczas wstępnego przesłuchania przez Trybunał, czy: (1) ma obrońcę, (2) otrzymał akt oskarżenia, (3) zapoznał się z jego zarzutami i (4) gotów jest się co do nich wypowiedzieć, odpowiadał za każdym razem: „Nicht schuldig”. Tego zaś dotyczyło dopiero pytanie 5: czy przyznaje się do winy. Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej: Archiwum IPN), sygn. ATW X, t. II, k. 3.

²⁴ Doszło mianowicie do swoistego buntu obrońców, którzy w proteście na odrzucenie wniosku dowodowego jednego z nich, gremialnie opuścili salę. Za obrazę sądu ukarani zostali aresztem. T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznana...*, s. 275–276.

²⁵ R.M.W. Kempner, *Trzecia Rzesza...*, s. 230. Por. hasło „Robert Kempner” w internetowej encyklopedii Wikipedia.

Nie wszystkie zarzuty w toku tego procesu, a także po jego zaskarżeniu przez obronę, ostały się (np. pierwszy w stosunku do trzech osób). Niemniej tylko 2 oskarżonych Trybunał uniewinnił. Pozostałym 20 wymierzył następujące kary: gen. SS Gottloba Bergera skazał na 25, a dwóch innych, w tym Lammersa, na 20 lat więzienia. Dalsi trzej otrzymali kary 15, dwaj 10, a trzech 7 lat więzienia. Na 6 lat skazany został szef wywiadu SS, Walter Schellenberg, Weizsäcker zaś i czterej inni na 5 lat. Zapadły jeszcze kary 4 oraz 3 lat i 10 miesięcy więzienia, przy czym wymiar tej ostatniej podyktowany był zagrażającą życiu chorobą skazanego i odpowiadała długości aresztu śledczego²⁶.

Kempner mógł zatem, przynajmniej w oczach niemieckich, uchodzić za symbol tego wszystkiego, co kryło się pod pojęciem „Norymberga” i co w niemieckiej opinii publicznej wywoływało coraz jawniejszą reakcję²⁷. To zaś, że był Amerykaninem świeżej daty²⁸, pozwalało zarazem oczekiwać, iż kierowana do niego krytyka nie wywoła po stronie amerykańskiej nadmiernie ostrej reakcji. W pewnym zresztą sensie sam się do inicjatywy Wurma przyczynił. Wychodząc naprzeciw podnoszonym zarzutom, przesłał mianowicie grupie ewangelickich i katolickich osobistości w Niemczech odpis aktu oskarżenia w zreferowanym tu ostatnim procesie, którego był uczestnikiem. W piśmie przewodnim zaś, które przy tej okazji skierował do biskupa Wurma, zapewnił, że proces ten przebiega prawidłowo²⁹.

W udzielonej niemal natychmiast, bo już po 3 dniach, a cytowanej uprzednio odpowiedzi, Wurm w ogólnej, ale kategorycznej formie zdaniu temu zaprzeczył. Oświadczył mianowicie, że pojawiło się już niemało relacji i dokumentów, „które nasuwać muszą czytelnikowi wnioszek, iż obrona i oskarżenie walczyły w Norymberdze bronią nierównej jakości”³⁰. Do tego – czytamy dalej – dochodzi to wszystko, co ma związek z procesami w Dachau. W wypadku Dachau nie chodzi już – jak się wyraził – o formalną poprawność postępowania, ale o to, że ... [i tu znalazł się zacytowany na początku ustęp]. Nadaje to – ciągnął dalej biskup – orzekanym wyrokom, w tym także wyrokom śmierci, znamiona aktu zemsty, a wystarczy nawet jeden taki wyrok, by zaszkodzić w opinii publicznej moralnemu autorytetowi pozostałych; zwłaszcza wtedy, kiedy nie mówi się nic o ukaraniu winnych. Praktyki takie, które określił jako zbrodnie przeciwko ludzkości, koli-

²⁶ Wszystkie dane dotyczące orzekanych kar i dat wyroków wedle T. Cyprian, J. Sawicki, *Nieznana...*, *passim*.

²⁷ R. Sigel zwraca uwagę na pewną osobliwość referowanej tu kampanii. Nabierała ona dynamiki w miarę tego, jak władze okupacyjne coraz wyraźniej już od idei karania odchodziły. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 161.

²⁸ Po wojnie osiedlił się ponownie w Niemczech, otwierając w 1951 r. kancelarię adwokacką we Frankfurcie n/M. Występował w wielu cywilnych procesach na rzecz odszkodowań dla ofiar nazizmu. Wspierał także oskarżenie w jerozolimskim procesie Adolfa Eichmanna. Zmarł w 1993 r. w wieku 94 lat w Lugano. Por. hasło „Robert Kempner” w internetowej encyklopedii Wikipedia.

²⁹ AdG, s. 1374 J.

³⁰ Zob. w związku z tym dalej, s. 283.

dują w zasadniczy sposób z tym, co miało być uroczyście na początku deklarowanym celem międzynarodowego sądownictwa w sprawach zbrodni wojennych³¹.

Biskup Wurm zyskał zresztą pomoc z najmniej oczekiwanej strony, bo od jednego z norymberskich sędziów. Charles F. Wennerstrum, członek Sądu Najwyższego w stanie Iowa, przewodniczył w Norymberdze temu trybunałowi, który jednomyślnie skazał marszałka Lista i 9 generałów na kary wieloletniego więzienia³². W kilka dni po zapadnięciu wyroku (co – przypomnijmy – nastąpiło 19 lutego), a bezpośrednio przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych, udzielił reporterowi „Chicago Tribune” zdumiewającego zaiste wywiadu. Oświadczył mianowicie, że „oskarżonym w Norymberdze nie zapewniono sprawiedliwości” i że trudno, by zarówno oni, jak i ich rodacy mogli mieć takie przeświadczenie wtedy, kiedy organizatorem procesów jest zwycięskie mocarstwo. Mówił dalej, że atmosfera, z jaką spotkał się w Norymberdze, a także sposób, w jaki prowadzono procesy, nie były wolne ani od żądzy zemsty, ani też osobistych ambicji, i mogły przekonać Niemców nie tyle o winie ich Führera, co o bezwzględności zwycięzców. Stwierdził na koniec, że „nigdy by tu nie przybył, gdyby wcześniej wiedział to, co wie teraz”³³.

Wennerstrumowi odpowiedział publicznie gen. Telford Taylor – główny oskarżyciel w Norymberdze. Określił on cytowaną wypowiedź jako „świadomie złośliwą i całkowicie bezpodstawną napaść” ze strony sędziego Wennerstruma na proces, którym kierował, jako „obelgę dla kompetentnych, sumiennych i lojalnych” Amerykanów, którzy uczciwie służą swemu rządowi. Zauważył przy tym, że popełnił on ciężki błąd, skoro mając takie nastawienie podjął się w ogóle prowadzenia sprawy, a teraz, „kalając własne gniazdo”, dyskredytuje wyrok, który sam wraz ze swymi kolegami wydał. Jego wypowiedź może wyrządzić szkodę Ameryce; może też zostać – jak oświadczył – wykorzystana przez „najgorsze elementy w Niemczech przeciwko tym najlepszym”³⁴.

Powracając do wystąpienia biskupa Wurma zauważmy, że w jego kierowanych pod adresem Trybunału w Dachau oskarżeniach chodziło najpewniej o przebieg śledztwa w sprawie zbrodni spod Malmédy. Z tego względu, choć proces jej sprawców nie mieści się w ramach naszego cyklu, poświęconego sądzonym w Dachau załogom kasetów, należy o nim tu wspomnieć. Sigel jest zdania, że oprócz procesu Ilse Koch, tzn. załogi KL Buchenwald, żaden nie wzbudził tak wielkiego zainteresowania opinii publicznej; także zresztą późniejszych badaczy³⁵. Co więcej, uważa nawet, że w Niemczech proces ten stał się katalizatorem kryzysu zaufania do poli-

³¹ AdG, s. 1374 J.

³² Zob. s. 272–273.

³³ AdG z 24 II 1948, s. 1394 B.

³⁴ *Ibidem*, s. 1394 B.

³⁵ Na dowód wymienia kilka prac z połowy lat 70. XX w. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 221, p. 2. Zob. też cz. I, s. 264, p. 6.

tyki okupacyjnej USA w ogóle, a programu karania zbrodniarzy wojennych w szczególności i że stał się on początkiem końca tego programu³⁶.

Specyfiką procesu dotyczącego Malmédy było to, że na ławie oskarżonych zasiedli sprawcy masowej zbrodni popełnionej na obywatelach USA, co – jak przyznaje Sigel – było wypadkiem dość rzadkim³⁷. Oto podczas ofensywy w Ardenach, esesmani z tzw. grupy bojowej Peiper wymordowali wczesnym popołudniem, 17 grudnia 1944 r., 86 wziętych do niewoli amerykańskich jeńców wojennych. Zbrodni tej dokonano na skrzyżowaniu dróg w pobliżu belgijskiej miejscowości Malmédy. Wstrząsnęła ona Ameryką, a ujęcie sprawców stało się nakazem chwili. W wyniku podjętych natychmiast po kapitulacji drobiazgowych poszukiwań w obozach i szpitalach na terenie Niemiec, Austrii, a także w samych Stanach, wyłoniono grupę 500 podejrzanych, których w grudniu 1945 r. izolowano w więzieniu Schwäbisch-Hall. Dopiero tam udało się władzom śledczym wyselekcjonować z niej 73 bezpośrednich sprawców, wśród których znalazł się też dowódca „grupy”, płk Joachim Peiper (zarazem dowódca 1. pułku pancernego SS, z której się rekrutowała), a także jego przełożony, dowódca 6. armii pancernych SS, gen. Josef (Sepp) Dietrich. Wszyscy oni złożyli zaprzysiężone zeznania, w których przyznali się do winy. Na tej wyłącznie podstawie, bo brak było właściwie świadków zbrodni, skierowano do Trybunału akt oskarżenia.

Proces w sprawie Malmédy toczył się w Dachau od 18 maja do 18 lipca 1946 r. Obroną kierował płk Willis M. Everett Jr., mający do pomocy kilku adwokatów niemieckich. Jedynie 9 oskarżonych zdecydowało się zeznawać w charakterze świadków we własnej sprawie. Z tego 5 (w tym sam Peiper) odwołało swoje złożone w śledztwie zeznania jako nieprawdziwe i wymuszone podstępem, groźbami lub znęcaniem się, a 1 jako złożone pod wpływem pomyłki. Dwaj dalsi poinformowali Trybunał o „szykanach”, którym ich w śledztwie poddano. Ponieważ – jak podaje Sigel – wypowiedzi wszystkich były niedokładne i w trakcie krzyżowych pytań wypadły nieprzekonywająco, Trybunał nie dał im wiary. Uznał wszystkich za winnych zarzucanego im czynu i wymierzył następujące kary: Peipera i 42 innych skazał na karę śmierci, 22 (m.in. gen. Seppa Dietricha) na więzienie dożywotnie, dwóch na 20 lat, jednego na 15, a pięciu na kary po 10 lat więzienia każdy³⁸.

Jeszcze przed rozpoczęciem procesu obrona rozprawdziła wśród oskarżonych ankietę, zawierającą pytania o fizyczne maltretowanie ich w śledztwie, co ci potwierdzili. Skierowana na tej podstawie przez Everetta skarga do zastępcy Judge Advocate³⁹, kwestionująca wartość dowodową takiego wymuszonego

³⁶ R. Sigel, *op. cit.*, s. 128.

³⁷ *Ibidem*, s. 129.

³⁸ *Ibidem*, s. 130. AdG, powołując się na Reutera, podał pod datą 16 lipca (!) nieco różniący się wymiar kar (zob. s. 816 A), a pod datą 28 października, że proces odbywał się w dniach od 16 maja do 17 lipca, a liczba amerykańskich ofiar wyniosła 136 osób (zob. s. 1680 B).

³⁹ Chodzi o zastępcę głównego prokuratora wojskowego ds. zbrodni wojennych. Zob. cz. I, s. 267.

przynajmniej się do winy, nie dała jednak rezultatu. Zarządzone przez szefa zespołu śledczego dochodzenie wykazało bowiem, że doszło jedynie do pojedynczych aktów fizycznej agresji ze strony kilku wartowników. Z ponowną skargą płk Everett, zwolniony już w tym czasie z armii, wystąpił w trakcie wszczętego pod koniec 1947 r. postępowania weryfikacyjnego⁴⁰.

Do tego momentu – pisze Sigel – było to działanie rutynowe, zgodne ze stosowaną przez obronę praktyką, choć – jak podkreśla – szczególnie w tym wypadku uporczywe w formie. W styczniu 1948 r., a więc na krótko przed wystąpieniem biskupa Wurma, nastąpił jednak, zdaniem tego autora, dramatyczny zwrot. W ciągu miesiąca niemal wszyscy skazani w tym procesie opisali, w złożonych pod przysięgą oświadczeniach, przejawy fizycznego i psychicznego maltretowania, jakiego ofiarą padli w trakcie śledztwa, obrońcy zaś podali to natychmiast do publicznej wiadomości. Jakkolwiek kolejna skarga Everetta okazała się i tym razem bezskuteczna, to ze względu na uzyskany rozgłos miała niewątpliwie wpływ na wynik zakończonej w marcu weryfikacji. Gen. Clay, nie dając – jak utrzymuje Sigel – wiary zarzutom, ale dla uspokojenia sytuacji, zatwierdził znaczną redukcję orzeczonych pierwotnie kar (w tym kary śmierci z 43 do 12!), a w stosunku do 13 osób w ogóle je uchylił⁴¹.

Płk Everett, którego wynik postępowania weryfikacyjnego rozczarował, bo oznaczał zarazem potwierdzenie prawidłowości procesu, nie dał jednak za wygraną. Przebywając już w Stanach, uzyskał obietnicę władz wojskowych wstrzymania na 60 dni egzekucji 12 pozostających w mocy wyroków śmierci, a 14 maja wystąpił do Sądu Najwyższego USA z wnioskiem o ponowne wszczęcie procesu. W 4 dni później SN, przy równowadze głosów 4:4 i wstrzymującym głosem sędziego Roberta Jacksona, odmówił zajęcia się sprawą⁴². (Nawiasem mówiąc, Everett skierował równocześnie skargę do haskiego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości⁴³, co – trzeba powiedzieć – nie świadczyło najlepiej o jego prawniczych kompetencjach⁴⁴).

Motywy działań Everetta – zarówno niezwykła determinacja, z jaką bronił skazanych esesmanów, jak i późniejsze ostentacyjne manifestowanie przyjaźni z Peiperem⁴⁵ – stanowią istotnie intrygującą zagadkę. Tym bardziej że w swoich publicznych wystąpieniach nie twierdził bynajmniej, że wszyscy oni są niewinni. Twierdził natomiast, iż przebieg procesu, a przede wszystkim śledztwa, unie-

⁴⁰ R. Sigel, *op. cit.*, s. 131.

⁴¹ *Ibidem*, s. 131–135. Autor internetowego omówienia kolejnej książki Jamesa J. Weingartnera na ten temat (por. cz. I, s. 264, p. 6), *Unconventional Allies: Colonel Willis Everett and SS-Obersturmbannführer Joachim Peiper (1999)*, pisze, że Clay miał świadomość zastosowania niewłaściwych metod śledczych. Zob. hasło: „Willis M. Everett Jr.” (dalej: Weingartner).

⁴² R. Sigel, *op. cit.*, s. 135–136. Por. Weingartner.

⁴³ Por. *Ibidem*.

⁴⁴ Pozostało oczywiście bezskuteczne. Zgodnie z art. 34 statutu tylko państwa mogą być stronami przed MTS.

⁴⁵ Skazanych nazywał „swoimi chłopcami z Malmédy”. Por. Weingartner.

możliwił ostatecznie oddzielenie winnych od niewinnych. Próba wyjaśnienia tej zagadki nie mieści się w ramach naszego tematu. Jednakże wskazywanie w tym względzie na fakt pochodzenia Everetta z Georgii, a więc głębokiego południa Stanów⁴⁶, nasuwać może skojarzenie z wystąpieniem kpt. Maya, który, dowodząc w procesie Dachau niewinności swoich esesmańskich klientów, powołał się na przykład swego dziadka, żołnierza Konfederacji!⁴⁷ W każdym razie pod wpływem wytrwałej akcji Everetta, który dzięki posiadanym koneksjom zdołał zainspirować prasę, nastawienie amerykańskiej opinii publicznej zaczęło się zdumiewająco zmieniać, a wczorajsi mordercy przeistaczać w ofiary przemocy⁴⁸. Miało to, jak się przekonamy, wpłynąć na dalsze kroki podejmowane w tej sprawie przez władze USA, oznaczało zaś potężny wiatr w żagle przeciwników procesów w Niemczech.

Na razie jednak w rozpoczętej przez biskupa Wurma debacie nazwa Malmédy się nie pojawiała. W kolejnym liście do Kempnera z 5 maja Wurm powtórzył w niemal dosłownej postaci wszystkich swoje zawarte w pierwszym, z 9 lutego, i zacytowane uprzednio oskarżenia. Odpowiadając na nie, Kempner wyraził żal, że biskup Wurm nie poparł tych, które odnosiły się do Norymbergi, żadnymi konkretnymi przykładami i wezwał go, by to uczynił. Stwierdził, że jeśli idzie o tamtejsze procesy, nie zna żadnego wypadku skazania kogokolwiek na śmierć na podstawie wymuszonego i fałszywego przyznania się do winy. Co do procesów w Dachau, to nie ma wystarczającej orientacji, ale radził porozumieć się z tamtejszymi władzami wojskowymi w celu zbadania sprawy⁴⁹.

Kempnerowi wtórował inny amerykański oskarżyciel z Norymbergi, Charles M. La Follette, który występował w tym charakterze w trzecim w kolejności, tzw. procesie prawników. Przemawiając 2 czerwca – już jako dyrektor zarządu wojskowego USA w Wirtembergii-Badenii – na kongresie prawników w Monachium, bronił zasadności wydanego przed pół rokiem wyroku. Oskarże-

⁴⁶ Por. *ibidem*. „Everett – czytamy – was sympathetic to the German people’s postwar degradation and material deprivation and may have been inclined to liken it, as did other Southerners, to the plight of the former Confederacy following the Civil War”. Winą za zbrodnie III Rzeszy obciążył tylko nazistowskich przywódców. Zwyczajni Niemcy wypełniali po prostu rozkazy. Był też rozczarowany niskim moralnie poziomem amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech. Wskazuje wreszcie na jawny antysemityzm Everetta, dla którego niesprawiedliwy wyrok w sprawie Malmédy był zemstą Żydów, obecnych zarówno w zespole śledczym, jak i – w wypadku płk. Abrahama H. Rosenfelda – w samym Trybunale. Uważał, że jako tzw. *law member*, czyli sędzia z wykształceniem prawniczym (zob. cz. I, s. 267), podjął wiele niekorzystnych dla obrony decyzji proceduralnych. Fakt, że żydowski członek zespołu Everetta podzielał z kolei jego krytykę postępowania w sprawie Malmédy – konkluduje autor omówienia – w niczym tego przekonania nie zmieniał.

⁴⁷ Wyraził przypuszczenie, że zostałby on na pewno skazany tu jako zbrodniarz wojenny, skoro pełnił wówczas straż przy jankeskich jeńcach i nie pozwalał im uciec! Zob. cz. I, s. 295.

⁴⁸ Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 136 i J.J. Weingartner.

⁴⁹ AdG, s. 1499 A.

ni w Norymberdze – mówił – sprawili, że miliony Europejczyków znienawidziły naród niemiecki, a najlepszym sposobem na utrwalenie tego uczucia jest robienie teraz z tych oskarżonych męczenników. Ci, którzy stosowali w Dachau niedopuszczalne metody „muszą być i – jak oświadczył – zostaną ukarani”. Jednak „przyzwoici ludzie” powinni „przez szacunek dla Stanów Zjednoczonych” powstrzymać się od kolportowania pogłosek, nawet, jeśli – co było wyraźną aluzją do sprawy Malmédy – opierają się one na złożonych już po zakończeniu procesu zaprzysiężonych zeznaniach. Póki pogłoski te nie zostaną przez kompetentne władze USA zbadane, ich kolportowanie może tylko służyć wywoływananiu w Niemczech „rasowej nienawiści”, „militaryzmu” i tym podobnych nastrojów⁵⁰.

W swoim drugim liście, z 5 maja, biskup Wurm wsparł krytykę Norymbergi powołaniem się na stanowisko, jakiemu w piśmie do gubernatora strefy amerykańskiej, gen. Claya, dał wyraz amerykański obrońca Kruppa w toczącym się właśnie procesie, Earl J. Correl⁵¹. Nie miało to oczywiście żadnego związku z dowodzeniem nieprawidłowości w Dachau. Było natomiast, podobnie jak owe nieprawidłowości, istotnym argumentem na rzecz podjętej już wcześniej przez Kościół Ewangelicki inicjatywy zatrzymania egzekucji orzeczonych wyroków. 20 marca Wurm oraz kilku innych biskupów (jednym z sygnatariuszy był wieloletni więzień KL Dachau, dr Martin Niemöller⁵²) wystosowało apel do gen. Claya o powołanie instancji odwoławczej od wyroków trybunałów norymberskich⁵³. Apel ten Wurm powtórzył w drugiej połowie maja, stwierdzając w wygłoszonym podczas kościelnych uroczystości przemówieniu, że mocarstwa alianckie powinny zdecydować się na umożliwienie rewizji zapadłych wyroków. Jest to konieczne – dodał – wobec faktu, że trybunały te funkcjonują na zupełnie nowej płaszczyźnie międzynarodowego prawa karnego⁵⁴. Jednakże postulat ten spotkał się w miesiąc później z odmowną odpowiedzią Claya⁵⁵.

Biskup Wurm, polemizując w tym przemówieniu z ostatnią odpowiedzią Kempnera, przeszedł jednak zupełnie do porządku nad zawartym w niej zapewnieniem, iż on, Kempner, nie orientuje się w tym, co działo się w Dachau i nie

⁵⁰ AdG, s. 1499 A.

⁵¹ W gazecie figuruje nazwisko „Carl J. Carrol”. Wytoczył w 40 punktach ujęte zarzuty. *Ibidem* oraz s. 1613 A. Por. wcześniej s. 273.

⁵² Od 1938 r. do końca. Hasło „Martin Niemöller” w internetowej encyklopedii Wikipedia. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 140.

⁵³ Pozostali to Adolf Wüstemann, Hans Meiser i Julius Bender. AdG z 19 czerwca 1948, s. 1538 D.

⁵⁴ AdG z 21 maja 1948, s. 1504 G.

⁵⁵ „Er könne – czytamy w odpowiedzi – nur in aller Gewissenhaftigkeit die bisher ausgesprochenen Urteile als gerecht und häufig milde bezeichnen. Er bedaure, daß man sich jetzt bemühe, ein Gericht zu diskreditieren, das sich mit hoher Absicht bemühe, Vorgänge im internationalen Recht zu schaffen, die dazu dienen können zu verhindern, daß wieder eine ganze Welt ins Chaos gestürzt werde“. AdG z 19 czerwca 1948, s. 1538 D.

może za to odpowiadać. Jeśli dr Kempner pyta o dowody – mówił Wurm – to można by tu wskazać na znamieny tryb, w jakim gromadzony był w Dachau materiał dowodowy. (Kempner pytał o dowody skazywania w Norymberdze na podstawie wymuszonych zeznań). Podczas gdy oskarżeni siedzieli zamknięci w więzieniu, prokuratorzy poszukiwali w całej Europie świadków, gotowych składać obciążające zeznania, w tym także takich, którzy byli niewątpliwymi przestępcami. Obrona takiej możliwości nie miała. Nigdy też z góry nie wiedziała, jakich świadków i w jakiej konkretnie sprawie przedstawi oskarżenie.

Podobnie – mówił dalej – wyglądały szanse oskarżenia i obrony w Norymberdze. Kto zna technikę zestawiania materiałów z niezwykle obszernych akt i wie, jak z takich materiałów budować można całkowicie określony obraz zdarzeń, ten będzie w stanie ocenić korzyści, jakie zapewniło sobie oskarżenie, nie dając obronie żadnej możliwości poddania takiego zestawienia prawidłowej weryfikacji⁵⁶. W niektórych wypadkach wywierano też nacisk na świadków, grożąc im ekstradycją do „państw wschodnich”. W procesie dotyczącym Malmédy – ciągnął Wurm, przechodząc ponownie do wypadków w Dachau i po raz pierwszy wymieniając ten proces – uznawano za dowód zaprzysiężone oświadczenia oskarżonych, wymuszane na nich w toku wstępnego śledztwa (na przełomie 1945 i 1946 r.) „w sposób, którego nie da się opisać”. Udokumentowane są, z podaniem nazwisk uczestników, najcięższe przypadki maltretowania i znęcania się. Nie chodzi o to, by chronić przed karą winnych, ale o to, by kara nie spotykała niewinnych. Stwierdził w związku z tym – ponownie powracając do Norymbergi – że wśród dowódców *Einsatzgruppen*, skazanych za popełnienie „rzekomych przestępstw”⁵⁷, osobiście zna ludzi, w stosunku do których jest to w najwyższym stopniu nieprawdopodobne⁵⁸.

Autentyczność tego przekonania zasługuje na zaufanie nie tylko ze względu na osobę autora. Tragiczne wydaje się to, że niemal o każdym z oskarżonych w owych 12 procesach można by wyrazić podobną opinię⁵⁹. W pewnym sensie wyraził ją zresztą w swojej charakterystyce przywódców *Einsatzgruppen* sam

⁵⁶ Zwykle zarówno oskarżenie, jak i obrona – mówił mec. Hans Pribilla, obrońca oskarżonego Paula Rostocka w procesie lekarzy – mają takie same możliwości zbierania dowodów. W Niemczech, w rezultacie bezwarunkowej kapitulacji, okoliczności uległy zmianie. „Noch nie in der Geschichte ist ein modernes Staatswesen so völlig in die Hand des Siegers gekommen. So befinden sich auch alle noch vorhandene Archive und Akten der deutschen Dienststellen in Besitz der Alliierten [...] Sie stehen den Anklagebehörden für die Suche nach Belastungsdokumenten zur vollen Verfügung”. Zwrócił przy tym uwagę, że o ile według prawa niemieckiego prokuratura zbiera całość materiału dowodowego, o tyle według amerykańskiego tylko materiał obciążający. Archiwum IPN, syg. ATW I, Lpn 9, k. 2174–2175.

⁵⁷ Por. wcześniej, s. 273.

⁵⁸ AdG, s. 1504 G.

⁵⁹ Mec. Hans Marx, obrońca prof. Oskara Schrödera, skazanego w procesie lekarzy na karę dożywotniego więzienia, powiedział o swoim kliencie, że całe życie i wszystkie swoje dążenia poświęcił „cichej, pełnej powagi i przepełnionej chrześcijańskim duchem pracy”. Archiwum IPN, syg. ATW I, Ldn 25, k. 1.

amerykański trybunał. Nie byli – czytamy w wyroku – „nieokrzesanymi dzikusami, niezdolnymi do ochrony najwyższych wartości życia”, lecz grupą „wyszkolonych i dobrze wychowanych mężczyzn”. Ośmiu było prawnikami, jeden profesorem uniwersytetu, inny lekarzem dentystą, jeszcze inny ekspertem w dziedzinie sztuki. Wskazując na „okropne czyny, o których istocie z prawnego punktu widzenia ma rozstrzygać”, trybunał zadał też pytanie o prowadzące do nich pobudki. „Jakiego rodzaju moralność lub też brak moralności przez lata kapały świat we krwi i łzach?”. Oskarżeni – czytamy dalej – zapewniając stale o swojej wyniesionej z domu rodzinnej osobistej uczciwości, nie widzą „wstrząsającej sprzeczności pomiędzy zawinionymi przez nich zdarzeniami dnia dzisiejszego a owymi naukami z przeszłości”⁶⁰.

Powracając do podniesionych przez biskupa Wurma argumentów, należy zauważyć, że wyroki w procesach norymberskich opierały się w głównej mierze na zgromadzonych przez oskarżenie dokumentach⁶¹, podczas gdy te w Dachau na zeznaniach świadków. Twierdzenie zatem, że dla obrony w Norymberdze mogło to stanowić pewną przeszkodę, znajduje jakieś uzasadnienie. Zarazem jednak dokumenty te miały tak jednoznacznie oskarżycielską wymowę, że trudno doprawdy przypuszczać, by odnalezienie nowych mogło w jakiejś zasadniczej mierze wpłynąć na obraz ustalonej winy podsądnych. W wypadku procesów w Dachau sprawa przedstawiała się inaczej. Prawdą jest, że w trakcie pierwszego omawianego w niniejszym studium procesu załogi KL Dachau, w listopadzie–grudniu 1945 r., wspomniany już kpt. John A. May skarżył się na to, że obrona jest stroną niepopularną, narażoną na „śmieszność i wstyd”, że ma trudności z pozyskaniem świadków, którzy zgadzają się niechętnie i są zastraszeni. „Boją się – mówił – że będą zmuszeni stanąć w poprzek wzbierającej fali nastrojów”⁶².

Potem sytuacja się jednak zmieniła i, jak to ujął w swoim memorandum z lutego 1947 r. płk Clio E. Straight, zastępca Judge Advocate’a ds. zbrodni wojennych⁶³, wyraźnie zmalała skłonność dawnych ofiar do współpracy, tzn. angażowania się w charakterze świadków w przewlekłe procesy⁶⁴. Co prawda, obrona w rozpoczętym wiosną 1947 r. procesie Buchenwaldu wystąpiła do Trybunału ze skargą, że pewne „nieoficjalne czynniki” usiłowały w drodze presji skłonić jej kandydatów, by nie występowali na rzecz oskarżonych. Zarządzone natychmiast śledztwo potwierdziło fakt wywierania takiej presji, ale w strefie brytyjskiej, gdzie istotnie doszło do cofnięcia przydziałów żywnościowych tym, którzy zdecydowali się w takim charakterze wystąpić⁶⁵. Ponieważ jednak na procesie wystąpili, to ewentualną szkodę spowodować mogli jedynie ci, którzy zastraszyć się

⁶⁰ Biuletyn, s. 96.

⁶¹ Por. Cyprian, *Postłowie*, s. 373.

⁶² Por. cz. I, s. 295–297.

⁶³ Zob. wcześniej, przyp. 39.

⁶⁴ Por. cz. IV, s. 463.

⁶⁵ Por. cz. III, s. 440.

dali. W sumie zaś obrona w tym procesie powołała znacznie więcej świadków niż oskarżenie.

W maju do debaty włączyła się również hierarchia katolicka. Udzielając 20 tego miesiąca wywiadu „Christliche Nachrichtendienst”, monachijski sufragan, biskup Johannes Neuhausler, przypomniał zresztą, że już 15 września ubiegłego, tzn. 1947 r., na konferencji z udziałem kilku członków Kongresu USA wyraził zaniepokojenie z powodu sposobu, w jaki toczyły się postępowania w Dachau. Podobnie jak przed dwoma tygodniami Wurm, Neuhausler skupił uwagę przede wszystkim na procesie w sprawie Malmédy, tzn. na protestach Everetta. Komunikował w związku z tym, że otrzymane przed dwoma miesiącami, liczące wiele setek stron materiały procesowe, w tym również odrzucone przez Trybunał protesty obrońcy, przekazał owym kongresmenom. Komunikował zarazem, że wystąpił do władz amerykańskich z postulatem przeprowadzenia nowego śledztwa i zawieszenie egzekucji wszystkich niewykonanych dotąd wyroków śmierci. Postulat taki przekazał też gen. Clayowi za pośrednictwem apostolskiego wizytatora w Niemczech, biskupa Alojzego Müncha⁶⁶.

Biskup Neuhausler, który był w latach 1941–1945 więźniem Dachau⁶⁷, miał nawet lepszy niż hierarcha ewangelicki tytuł do interwencji w tych sprawach. Jak wynika z dalszej części wywiadu, przyniosła ona pewien skutek. Jeden ze wspomnianych kongresmenów zawiadomił go mianowicie o przekazaniu wszystkich materiałów procesu dotyczącego Malmédy wojskowym władzom USA. Z tego zresztą, co biskup na koniec podał, wynika, że za rezultat swojej interwencji uznał również końcową decyzję gen. Claya w postępowaniu weryfikacyjnym, tzn. dokonaną przez niego znaczną redukcję zapadłych w tym procesie wyroków⁶⁸.

Debata tymczasem zyskiwała na ostrości, tracąc zarazem coraz wyraźniej cechy dialogu. Biskup Wurm w kolejnym liście z 5 czerwca napisał, że dr Kempner niezwykle go zaskoczył swoją obroną, którą nazwał „oburzającą”, przed zarzutami stosowania w Norymberdze niefair metod. „To nie jest w porządku – czytamy – zachowywać się publicznie tak, jakby krytyka była bezzasadna”⁶⁹. Kempner nie pozostał mu dłużny. W cztery dni później wyraził ubolewanie, że biskup Wurm, zmuszony zrezygnować z zarzutu o rzekomym maltretowaniu podsądnych w Norymberdze, podpisuje się teraz pod jednostronnymi i złośliwie wypaczonymi informacjami. (Jak łatwo zgadnąć, miał na myśli te, dotyczące Malmédy). Dodał też znamienne: „Ci, którzy zmierzają do tego, by zdyskredytować procesy norymberskie, są – bez względu na motywy, jakimi się kierują – wrogami narodu niemieckiego i grabarzami nadziei na pokojową i kwitnącą Europę”⁷⁰.

⁶⁶ AdG z 21 V 1948, s. 1504 G.

⁶⁷ Zob. internetowe hasło: „Michael von Faulhaber-Bischof”. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 140.

⁶⁸ AdG z 21 maja 1948, s. 1504 G. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 135.

⁶⁹ AdG z 10 czerwca 1948, s. 1526 C.

⁷⁰ Cyt. za: *ibidem*. Ostatnie zdanie nawiązuje, być może, do informacji amerykańskiego wywiadu, według których za referowaną tu kampanią kryć się mogła radziecka intryga, zmierzająca do

Kilka dni wcześniej Kempner, w artykule opublikowanym na łamach „Neue Zeitung”, omówił zasady, na jakich wszystkie procesy norymberskie, łącznie oczywiście z tym pierwszym, przed trybunałem międzynarodowym, się opierają. Zaczął jednak od stwierdzenia, że przyczyniają się one – i to w stopniu, z którego sami Niemcy nie zdają sobie sprawy – do przywrócenia zaufania do Niemiec w świecie. Oto rozrachunek z 12-letnią historią III Rzeszy redukuje się tu do ram, jakie wyznacza 13 kryminalnych spraw z 200 oskarżonymi. Następnie odniósł się do kilku najważniejszych, podnoszonych w debacie zarzutów. Co do nierównej broni, jaką w Norymberdze walczone, przypomniał, że dla amerykańskich oskarżycieli, którzy musieli opierać się na dokumentach, dotkliwą przeszkodą była bariera językowa i niezajomość realiów III Rzeszy. Niemieckich obrońców było przy tym dwukrotnie więcej, a ich niezwykle ostre wystąpienia – co opinia niemiecka powinna sobie uświadomić – stanowiąc mogą najlepszy dowód rzetelności procesów.

W kwestii zarzutu *et tu quoque*, Kempner odwołał się do zdania z wyroku na Einsatzgruppen, iż żaden układ lub ustawa (w tym wypadku ustawa nr 10) nie tracą ważności, bo któryś z sygnatariuszy lub prawodawców sprzeniewierzył się ich przepisom. Ujęci przestępcy – a na ławie oskarżonych zasiada nie naród niemiecki, lecz konkretni ludzie – nie mogą domagać się zwolnienia tylko dlatego, że innych nie zdołano jeszcze zaaresztować. Przede wszystkim jednak autor przypomniał, że zarówno statut MTW, jak i ustawa nr 10 nie tworzą nowego prawa, ale stanowią kodyfikację obowiązujących zasad, norm i zwyczajów prawnych. W wypadku zbrodni wojennych opierają się na międzynarodowych konwencjach, których Niemcy są stroną, a w wypadku zbrodni przeciwko ludzkości na regułach i zwyczajach będących – jak to ujął – wspólnym dziedzictwem cywilizowanych narodów⁷¹.

Z gruntu odmienną wizję procesów i prawa zaprezentowała odbyta niebawem konferencja biskupów katolickich w Fuldzie. W swojej uchwale, którą przewodniczący konferencji, koloński kardynał Josef Frings, przekazał 26 sierpnia gen. Clayowi, biskupi przyrównali amerykańskie trybunały do „znieprawionych Sondergerichtów”(!). Trybunały te orzekają bowiem na podstawie specjalnego prawa przeznaczonego tylko dla Niemców i tylko ich sądzą. Zwrócili przy tym – i trzeba powiedzieć, że słusznie – uwagę, że całkowicie pomija się tu Włochów, choć umowa londyńska mówiła o ściganiu i karaniu „głównych przestępców wojennych Osi europejskiej” (podkr. A.B.)⁷². Warto też nadmienić, iż gen. Clay

podważenia amerykańskich pozycji w Niemczech i przeciągnięcia w przyszłości Niemiec na stronę Moskwy. „Neben kommunistischen Kräften... – komentuje Sigel ustalenia wywiadu – stündenvor allem ehemalige deutsche Offiziere sowie nationalsozialistische Gruppen hinter diesem Vorhaben”. Wywiad amerykański nie miał zastrzeżeń do motywów, którymi kierował się Neuhäusler; miał je natomiast w wypadku Wurma. Wskazywano – pisze – że jego rola nie jest jednoznaczna, że jest przez owe grupy inspirowany, że oddał w tej publicznej kampanii pierwszy strzał nie mając żadnej konkretnej wiedzy lub dowodu nadużyć. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 144–145.

⁷¹ AdG z 6 lipca 1948, s. 1521 A.

⁷² Zob. wcześniej, przyp. 13.

w swojej odpowiedzi z 23 września ten zarzut całkowicie pominął. Co więcej, zabrakło go również w zamieszczonym na łamach „Archiv der Gegenwart” tekście uchwały!⁷³

Przed wszystkim jednak biskupi stwierdzili, że Niemców karze się na podstawie prawa, które jest im nieznane. Dodali wszakże znamienne: prawa, któremu sami alianci nie chcą się poddać. Wolno wyrazić przypuszczenie, że w tym wypadku zarzut jednostronności, który w ujęciu Wurma odnosił się do rozrachunku za II wojnę światową, kierował się raczej ku przyszłości i miał związek z aż nadto widoczną dążnością aliantów do maksymalnego ograniczenia norymberskiego precedensu⁷⁴. Ku przyszłości kierowała się też dołączona następnie przestroga przed możliwymi skutkami konfliktu sumienia, na jaki to nowe prawo (a chodziło tu o zbrodnie przeciwko ludzkości) narażać może obywatela. Będzie on bowiem musiał wybierać między tym, co nakazuje mu własna ocena konkretnej sytuacji lub ponadpaństwowa norma, a posłuszeństwem wobec legalnych władz swojego państwa⁷⁵.

Biskupi twierdzili, że zdarza się niekiedy, iż „trybunały Zarządu Wojskowego” oceniają takie same stany faktyczne w różny, z punktu widzenia ich prawnomiędzynarodowej kwalifikacji, sposób. Zarówno sam fakt różnic, jak i wynikająca z tego niepewność co do stanu obowiązującego prawa, kładli na karb niestychanie skomplikowanych problemów, z jakimi trybunały te są konfrontowane. Tym trudniej jednak pojąć – pisali – dlaczego nie ma dotąd instancji odwoławczej od ich orzeczeń. Apelując o jej ustanowienie (*Wir stellen die dringende Bitte*) wyrazili na koniec przekonanie, że – wobec braku międzynarodowego trybunału karnego – najbardziej odpowiednią instancją byłby w tej mierze amerykański sąd federalny⁷⁶.

Odpowiedź gen. Claya koncentrowała się na dwóch kwestiach. Po pierwsze, powołując się na umowę londyńską, statut MTW i ustawę nr 10 stwierdził, że jeśli nawet w swojej formie są one czymś nowym, to przecież wprowadzają tylko normy znane już wcześniej. Powołał się tu zarówno na fakt zaakceptowania umowy przez 23 państwa, jak i na znane *dictum* MTW, iż statut nie jest „wypływem arbitralnej władzy” zwyciężskich państw, lecz wyrazem już obowiązującego pra-

⁷³ Ten fragment został wykropkowany (por. AdG z 8 listopada 1948, s. 1699 K). Za: R. Sigel, *op. cit.*, s. 142.

⁷⁴ Widoczną choćby w sposobie zredagowania przepisu p. „c”, art. 6, u. 2 statutu i uzależnieniu przez MTW karalności wymienionych w nim „zbrodni przeciwko ludzkości” od tego, czy popełnione zostały w czasie wojny lub w związku z jej przygotowaniem. Por. w tej sprawie A. Basak, *Norymberski precedens...*, s. 340 i n.

⁷⁵ Podobną myśl wyraził na procesie przed MTW obrońca Göringa, mec. Otto Stahmer. Biskupi pisali o skutkach dla sumienia obywatela, on ujmował je szerzej. „Damit – mówił w swoim przemówieniu końcowym – würde nicht nur die Kraft des Einzelmenschen unendlich überschätzt, sondern dies müsste zur Zerreißung auch die letzten Bande überlieferten Ordnung zur Anarchie führen”. Nürnberg Staatsarchiv, Sygn. KV Prozesse, Rep. 501/I IMT K 22, k. 86–87.

⁷⁶ AdG z 8 listopada 1948, s. 1699 K–1700.

wa międzynarodowego⁷⁷. Po drugie, w następujący sposób uzasadnił swój sprzeciw wobec powołania instancji odwoławczej. Zakwestionował twierdzenie, że między trybunałami zachodziły różnice w poglądach na prawo⁷⁸, te zaś, które występowały, wynikały – jak tłumaczył – z faktu, że nie ma nigdy dwóch identycznych spraw karnych. Przypomniął, że w skład trybunałów wchodziłi najwybitniejsi prawnicy amerykańscy, a ich wyroki przed zatwierdzeniem zawsze starannie sprawdzano. Powołał się wreszcie na to, że żaden z trzech wymienionych aktów prawnych nie przewidywał instancji odwoławczej i że w świetle Konstytucji USA Sąd Najwyższy w takim charakterze występować nie może⁷⁹.

Jednakże w narastającej od początku 1948 r. atmosferze, argumenty władz amerykańskich trafiały w próżnię. Sprawa Malmédy zerwała – pisze Sigel – tamę, zza której rozlała się fala skrywanej dotąd wrogości wobec polityki Zarządu Wojskowego USA w ogóle. Początkowa krytyka podstaw prawnych procesów ustąpiła miejsca żądaniom zaprzestania ich w ogóle, a także anulowania wydanych dotąd wyroków lub rozpatrywania spraw od nowa. Zасыpywany tymi żądaniami gen. Clay dał w jednej z odpowiedzi, skierowanej do biskupa Wurma, upust gorzkiej refleksji. Trudno zrozumieć – pisał – dlaczego rozpatrywanie każdego takiego żądania staje się okazją do okazania sympatii ludziom, którzy zadalili niewymowne cierpienia milionom innych⁸⁰.

Należy dodać, że do szczególnie nagłaśnianych i bardzo propagandowo noszonych, oskarżeń w sprawie Malmédy dochodziły też nowe, podnoszone w toku następnych, odbywających się w Dachau procesów. W ostatnim z naszego cyklu procesie załogi KL Mittelbau („Dora”) główny obrońca, mjr. Poullada, wręcz stwierdził, mając – jak podkreślił – na myśli przebieg śledztwa, iż jego klienci nie mieli „uczciwego procesu”⁸¹. Opinia ta jednak nie odnosiła się – jak widać – do postępowania przed Trybunałem. Dostatecznie jasno wskazywała natomiast, że obrona uzyskała oto nowy oręż. Eksponowanie, niekiedy ponad miarę, zarzutów o uciekaniu się przez władze śledcze do niedozwolonych metod, stało się użytecznym elementem realizowanej z coraz większą bezwzględnością taktyki wybielania oskarżonych.

Dobrym przykładem może być sprawa Richarda Köhlera, jednego z oskarżonych w procesie załogi Buchenwaldu. Zeznając jako świadek we własnej sprawie, opisał on obszernie przejawy maltretowania, jakiemu w 1945 r. poddawany był w trakcie śledztwa w obozie Natternberg. Przesłuchiwany jednak ponownie w marcu 1947 r. w Dachau (na krótko przed rozpoczęciem procesu), nie odwołał

⁷⁷ Cyt. za: *Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum*, opracowali i zaopatrzyli wstępem Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki, Warszawa 1948, s. 194.

⁷⁸ Mieliliśmy z nimi jednak niewątpliwie do czynienia. Por. A. Basak, *The Influence...*, s. 168–176.

⁷⁹ AdG z 8 listopada 1948, s. 1699 K–1700; R. Sigel, *op. cit.*, s. 143–144.

⁸⁰ Por. *ibidem*, s. 139–141.

⁸¹ Por. cz. IV, s. 486.

tego, do czego miał się w Natternberg pod wpływem tortur przyznać. Przeciwnie, wszystko w istocie potwierdził. Jego podpis widnieje pod końcową formułą protokołu, mówiącą, że zeznania odpowiadają prawdzie i złożone zostały bez żadnego przymusu. Przed Trybunałem tłumaczył, iż podpisał je tylko dlatego, że sterroryzowany wspomnieniem Natternbergu bał się bicia. Przyznał, co prawda, że przesłuchujący go w Dachau oficer nie uciekał się do przemocy. Utrzymywał jednak, że go straszyl, że w wypadku zaprzeczeń sprowokuje przeciwko niemu agresję innych więźniów. Powiedział mu więc, żeby po prostu przepisał protokół z Natternbergu albo żeby wstawił to, co chce, bo jemu jest to obojętne.

Potem w trakcie krzyżowych pytań utrzymywał, że jednego nieprawdziwego – jak zapewniał – a bardzo go obciążającego zarzutu z Nattenberg, nie potwierdził. Poproszony jednak przez obrońcę o sprostowanie innych tego rodzaju wymuszeń, poprzestał na paru tylko szczegółach, które żadną miarą nie uzasadniały potrzeby stosowania tortur. W ogóle zaś dawał odpowiedzi niejasne albo się od nich wykręcał, zasłaniając brakiem pamięci lub tym, że był w czasie przesłuchania z 1947 r. tak „wykończony”, iż nie jest teraz w stanie tego, co wówczas mówił, odtworzyć. („Jak Pan zdołał dzisiaj dojść do siebie?” – zauważył sarkastycznie oskarżyciel). Zapewniał równocześnie, że nie czyni śledczemu z powodu tego przesłuchania zarzutów, choć wcześniej twierdził, że nie było ani „swobodne”, ani „dobrowolne”, ani „prawdziwe”⁸². Dodajmy, że ów śledczy zaprzeczył, by cokolwiek na Köhlerze wymuszał, Trybunał zaś nie dał tym twierdzeniom oskarżonego wiary⁸³.

Także inni oskarżeni w procesie załogi Buchenwaldu zeznawali obszernie o stosowanych wobec nich – zaraz po uwięzieniu wiosną i latem 1945 r. – niedozwolonych metodach śledczych. Mówili o tym szef administracji Buchenwaldu, mjr SS, Otto Barnewald, esesmański pielęgniarz w tym obozie, Friedrich Wilhelm, oraz dozorca w bunkrze, czyli obozowym więzieniu, Anton Bergmeier⁸⁴. Wystąpienie Barnewalda może być dobrym przykładem posługiwania się przez obrońcę tym wspomnianym nowym orężem. Zapytany przez niego, dlaczego teraz przed Trybunałem zeznaje inaczej, niż podczas przesłuchania w 1945 r., Barnewald obszernie opisał cierpienia zadawane mu w obozie Oberursal. W toku krzyżowych pytań musiał jednak przyznać, iż ówczesne zeznania pokrywają się z tym, co na krótko przed procesem zeznał w Dachau, a relacja o traktowaniu go w Oberursal nie miała tu nic do rzeczy. Chciałem w ten sposób tylko zwrócić uwagę na to, że przesłuchaniom towarzyszyły – jak się wyraził – „pewne okoliczności”⁸⁵.

⁸² Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, zespół „Military Government Court – Case Buchenwald”, sygn. 152/I–IX (dalej: Buchenwald), k. 4061–4105.

⁸³ Por. Review and Recommendations of the Deputy Judge Advocate for War Crimes, 15 November 1947 (dalej: Buchenwald-Review) k. 67. Por. cz. III, s. 433.

⁸⁴ Por. Buchenwald, k. 4079, 4062–4064, 4040–4045, 4469–4471 i 3438.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 4045

Oczywiście, bezprawny charakter opisywanych przez wszystkich czterech praktyk nie ulega kwestii. (Gwoli prawdy dodajmy, że jeden z oskarżonych w tym procesie, oświadczył, iż w ciągu całego śledztwa był traktowany uprzejmie i uczciwie⁸⁶). Brak jest jednak podstaw, by utrzymywać zarazem, jak sugerował to w cytowanym oświadczeniu biskup Wurm, że wydane później skazujące wyroki opierały się na wymuszonych w ten sposób zeznaniach albo że były wyrazem zemsty. Köhler skazany został na karę śmierci (a potem stracony) za zamordowanie podczas transportu 4 umierających więźniów, do czego przed Trybunałem się przyznał. W dodatku stwierdził *expressis verbis*, że nigdy, poczynając od pierwszego przesłuchania, temu nie przeczył, ale nigdy nie chciano tylko odnotować tego, że jeden z tych więźniów sam o to prosił i że on, Köhler, zastrzelił ich na rozkaz swego przełożonego⁸⁷. Trybunał, który oskarżonego wysłuchał⁸⁸, nie uznał jednak tego tłumaczenia za skuteczną prawnie obronę.

Należy przypomnieć, że Trybunały w Dachau, orzekając o winie i karze, nie podawały uzasadnienia, a o ich stanowisku wnosić można porównując dowody oskarżenia i obrony z sentencją wyroku⁸⁹. Niezmiernie pomocne są tu opinie formułowane w toku postępowania weryfikacyjnego przez wyznaczonych do tego wojskowych prawników, zawierające szczegółową analizę zarówno motywów wyroku, jak i całego w ogóle postępowania⁹⁰. W opisywanym wypadku podstawę stanowiła obszerna, sporządzona 15 listopada 1947 r., opinia prokuratorów z Post Trial Branch, Harolda E. Kuhna oraz Richarda A. Schneidera⁹¹. Oceniając dowody, na podstawie których Köhler został skazany, piszą oni, iż Trybunał nie uznał, by oskarżony działał pod bezpośrednim przymusem przełożonego. Nie zachodzi zatem okoliczność, która uzasadniałaby nadzwyczajne złagodzenie kary⁹².

Również i skazanie trzech pozostałych miało za podstawę okoliczności stanu faktycznego, którym przed Trybunałem nie byli w stanie zaprzeczyć i nie zaprzeczali. Zeznania wymuszone na nich znęcaniem się w pierwszej fazie śledztwa podstawy takiej przeto nie stanowiły. Barnewald otrzymał karę śmierci (którą zresztą w postępowaniu weryfikacyjnym zamieniono na dożywotnie więzienie)⁹³, przede wszystkim za rolę, jaką przez 3 lata odgrywał w kierowaniu obozem. Wilhelm, oskarżony o zabijanie zastrzykami chorych więźniów, nie przyznał się,

⁸⁶ *Ibidem*, k. 4637.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 4108. Por. *ibidem*, k. 4077–78 i 4097.

⁸⁸ Köhler, wyrażając z tego powodu zadowolenie, zauważył przy okazji z goryczą, że „Those people who actually could be made responsible for this are not here. They were cleverer than we. They took off. I said to myself, what I did that was wrong I can stand up for that”. *Ibidem*, k. 4074

⁸⁹ Tylko w dwóch pierwszych wyrokach na załogi Dachau i Mauthausen podały w krótkich deklaracjach motyw skazania. Por. cz. I, s. 308–310 i 327–328.

⁹⁰ Por. cz. I, s. 267.

⁹¹ Buchenwald-Review, *passim*

⁹² *Ibidem*, k. 67 w związku z ustępem „E” na k. 29–30.

⁹³ Por. cz. III, s. 458 i 462.

co prawda, do osobistego sprawstwa. To jednak, że jako pielęgniarz SS miał w tym niewątpliwy udział, wynikało także z jego wypowiedzi. Nie zaprzeczał, że wielokrotnie przychodził do bloku, w którym ów proceder się odbywał, a 2 razy dokonano zabójstwa w jego obecności⁹⁴. Przedstawiał je jako swego rodzaju misję – usuwając beznadziejnie chorych, czyniono w zatłoczonym szpitalu miejsce dla tych, którzy mieli szansę wyleczenia. Jediną troską Wilhelma było to tylko, by nie dochodziło do zabijania szansę taką mających⁹⁵. Komentując swoje wypowiedziane w śledztwie słowa: „nie uważam tego z medycznego punktu widzenia za zbrodnię”, oświadczył, że dziś zrobiłby to samo⁹⁶. Z tego głównie powodu Trybunał nie wziął pod uwagę argumentu obrony o działaniu na rozkaz i skazał Wilhelma na karę śmierci⁹⁷. Wyrok został wykonany⁹⁸.

Karę śmierci otrzymał również Bergmeier, z tym, że jemu zamieniono ją w postępowaniu weryfikacyjnym na dożywotnie więzienie⁹⁹. Przyznając, że jako zastępca szefa bunkra przez 3 lata co drugi dzień pełnił w nim służbę, konsekwentnie wypierał się jakiegokolwiek udziału, a nawet wiedzy o mordach, które – także wedle ustaleń esesmańskiego śledztwa z 1943 r.¹⁰⁰ – w tym czasie tam popełniano. Trybunał, oceniając – jak piszą Kuhn i Schneider – najzyczliwiej nawet dla oskarżonego przedstawione dowody, uznał, że co najmniej część zamordowanych tam ofiar (w tym i takich, które przez wiele dni umierały z głodu) musiała ponieść śmierć podczas jego dyżurów. Choć więc nie udowodniono mu osobistego znęcania się, to jest on – oceniają obydwaj autorzy motywy Trybunału – za tę ich śmierć odpowiedzialny¹⁰¹.

Jak widać, w żadnym z 4 omówionych przykładów nie było powodu do kwestionowania zasadności wyroku i twierdzenia, iż był on aktem zemsty. Nad całym jednak orzecznictwem amerykańskich trybunałów wisiało nadal odium sprawy Malmédy i zepchnięte do defensywy władze USA podjęły kroki, by, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, doprowadzić do wyjaśnienia kolportowanych zarzutów oraz ewentualnego ukarania winnych. W tym celu latem rozpoczęły pracę dwie komisje, mające przede wszystkim na celu zbadanie zasadności zarzutów Everetta. Nie chodziło już o zapewnienie w ten sposób możliwości kontynu-

⁹⁴ Buchenwald, k. 4434.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 4443. Por. *ibidem*, k. 4418–4419.

⁹⁶ *Ibidem*, k. 4441.

⁹⁷ Buchenwald-Review, k. 90.

⁹⁸ Por. cz. III, s. 463, p. 189.

⁹⁹ Buchenwald-Review, k. 43 i internetowa strona „Dachau Trials. US vs. Josias Erbprinz zu Waldeck-Pyrmont. Trial of 31 war criminals from Buchenwald camp” www.scrapbookpages.com/DachauScrapbook/DachauTrials/Index.html

¹⁰⁰ Podjął je w połowie 1943 r. na zlecenie Himmlera esesmański prawnik, dr Konrad Morgen, który wystąpił jako świadek obrony na procesie załogi Buchenwaldu. Prowadzone przez niego wielomiesięczne śledztwo doprowadziło do postawienia w stan oskarżenia i skazania przez sąd SS na karę śmierci komendanta tego obozu, Karla Kocha, oraz kilku jego zaufanych funkcjonariuszy, m.in. szefa bunkra, Martina Sommera. Ten uniknął jednak egzekucji. Por. Buchenwald, k. 2736 i n.

¹⁰¹ Buchenwald_Review, k. 43.

owania programu karania niemieckich zbrodniarzy, bo ten i tak dobiegał końca. W grę wchodziły po prostu związane z Niemcami podstawowe interesy polityczne wchodzących w „zimną wojnę” Stanów Zjednoczonych¹⁰².

Pierwsza z tych komisji, utworzona z inicjatywy gen. Claya, przesłuchiwała od 7 lipca do 20 sierpnia oficerów należących do zespołu śledczego ze Schwäbisch-Hall (potem jeszcze w styczniu i lutym 1949 r. kontynuowała przesłuchania na terenie Stanów). Wszyscy zaprzeczyli zarzutom fizycznego maltretowania esesmanów. Postawiona wobec całkowicie sprzecznych w tej mierze oświadczeń obydwu stron, tzn. skarżących oraz oficerów śledczych, komisja dała wiarę tym ostatnim, a także zapewnieniom ze strony ich przełożonych. Uznała, że przeciwko skarżącym przemawia to, że tylko 9 zechciało zeznawać jako świadkowie we własnej sprawie i tylko 3 spośród nich jednoznacznie oświadczyło, w formie dość zresztą ogólnikowej, że się nad nimi znęcano. Za symptomatyczne komisja uznała przy tym to, że niezwykle obszerne, szczegółowe opisy pojawiły się dopiero po procesie, w złożonych przez wszystkich na początku 1948 r. oświadczeniach.

Komisja potwierdziła natomiast fakt stosowania w śledztwie niedozwolonych metod presji psychicznej, takich jak pozorne procesy (ale bez wydawania rzekomego wyroku), groźby, uciekanie się do prowokacji. (O „pozornych bluźnierczych procesach” wspominał na początku lipca biskup Wurm. Na stole – czytamy w kolejnym jego oświadczeniu z października – za którym siedzieli przebrani za sędziów oficerowie śledczy, paliły się świece i stał krucyfiks¹⁰³). Komisja wskazywała zarazem z jednej strony na wrogie nastawienie posłusznych wobec wskazówek Peipera esesmanów, z drugiej, na przymusowe położenie oficerów śledczych, od których opinia publiczna w Stanach oczekiwiała szybkich efektów śledztwa. Te zaś zależały niemal wyłącznie od przyznania się esesmanów do winy¹⁰⁴. Na koniec komisja, uznając wprawdzie, że niektóre decyzje Trybunału były dla obrony niekorzystne, odrzuciła jednak podniesiony przez Evereta generalny zarzut utrudniania jej pracy¹⁰⁵.

Drugą komisję powołał amerykański sekretarz armii, Kenneth C. Royall, który też nakazał w związku z tym wstrzymanie, do czasu przedstawienia przez nią końcowego raportu, wszystkich egzekucji. Komisja składała się z dwóch cywilnych sędziów: Gordona Simpsona i Edwarda L. van Rodena oraz ppłk. Charlesa W. Lawrence’a Jr. z oddziału Judge Advocate’a w Waszyngtonie i od nazwiska pierwszego

¹⁰² Por. cz. IV, s. 463–464.

¹⁰³ AdG z 14 lipca 1948, s. 1568 F i z 15 X 1948, s. 1665 A. Opis zaczerpnięty zapewne z tego, co podał w swoim wystąpieniu sędzia Roden. Zob. dalej, s. 290.

¹⁰⁴ Potwierdził to później w wywiadzie dla „Stars and Stripes” szef oddziału śledczego przy sądzie w Dachau, płk A.H. Rosenfeld. Oskarżenie – mówił – próbowało jedynie „die mit allen Hunden gehetzten Galgenvögel zu überlisten und irgendwie zu einem Geständnis zu bewegen”. Występujący w roli sędziów oficerowie zadawali pytania, „wobei für wahrheitsgemäß klingende Antworten Plus- und Minuszeichen auf schwarzen Tafeln gemacht worden seien. Das habe die Gefangenen nervös gemacht und sie hätten alles erzählt”. AdG z 15 października 1948, s. 1665 A.

¹⁰⁵ R. Sigel, *op. cit.*, s. 136–139.

z nich znana jest jako „komisja Simpsona”. Rozpoczęła pracę 20 sierpnia. Choć bezpośrednim powodem jej powołania była skarga Everetta, komisji zlecono początkowo zweryfikowanie wszystkich w ogóle zapadłych w Dachau od 1945 r. wyroków. Okazało się to jednak, ze względu na ogrom materiałów (w sumie ważyły one 12,5 tony), niemożliwe. W efekcie ograniczyła się tylko do tych, w których orzeczono 139, oczekujących jeszcze na wykonanie, kar śmierci¹⁰⁶.

Komisja Simpsona przedstawiła wyniki swojej pracy 14 września. Jej raport nie został opublikowany, ale na początku października Royall zapoznał z tymi wynikami opinię publiczną. Według relacji zamieszczonej w „New York Herald Tribune” komisja ustaliła, że w toku postępowania weryfikującego na ogólną liczbę 1672 wyroków 1090 zostało przez władzę zwierzchnią zatwierdzonych, 69 odrzuconych, a pozostałe zmienione. Z 426 wyroków śmierci 160 zostało wykonanych, a 127 zamienionych na inne kary. Komisja nie wypowiedziała się w przedmiocie prawdziwości wysuniętych zarzutów, jednak wyraźnie stwierdziła, że procesy prowadzone były gruntownie i prawidłowo oraz że nie dochodziło do stosowania w jakiejś zasadniczej i systematycznej postaci bezprawnych metod wymuszania zeznań lub przyznania do winy. Nie ma zatem powodu dla dalszego moratorium na egzekucje. Niemniej jednak zaleciła, aby spośród pozostałych 139 wyroków śmierci pewnej części, a dokładnie 29, nie wykonywać. Zasugerowała w związku z tym, by gen. Clay dokonał – w trybie jednego ogólnego aktu amnestyjnego – ich złagodzenia. Było wśród nich 12 wyroków śmierci z procesu w sprawie Malmö¹⁰⁷.

Na temat zarzutów wypowiedział się natomiast sędzia van Roden. Przyznał na łamach prasy, że w Dachau stosowano „nieamerykańskie” metody śledcze i potwierdził zasadność wspomnianych wcześniej protestów płk. Everetta, o którym wyraził się zresztą nader pochlebnie¹⁰⁸. Opisując owe metody, wspominał m.in. o inscenizowaniu procesów (z krzyżem i świecami na stole), a nawet o skłanianiu do zeznań przy pomocy fałszywego spowiednika, co jednak nie okazało się prawdą¹⁰⁹. Piętnując oficerów śledczych, którzy, działając w imieniu amerykańskiego sądownictwa i pod flagą Stanów Zjednoczonych, dopuścili się nadużyć¹¹⁰, pominął jednak zupełnie to, na co rzetelnie zwrócił uwagę sam biskup Neuhäusler. Nadużycia te miały miejsce jedynie w pierwszych miesiącach po zakończonej wojnie¹¹¹ i można je było, przynajmniej do pewnego stopnia, złżyć na karb dokonywanego na gorąco odwetu.

Zgodnie z werdyktem komisji Simpsona, gen. Clay zarządził wznowienie egzekucji 110 oczekujących na wykonanie wyroków. Polecił do 15 października

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 146. Por. AdG z 14 lipca 1948, s. 1568 F.

¹⁰⁷ *Ibidem* i z 6 października 1948, s. 1657 L; R. Sigel, *op. cit.*, s. 146–148.

¹⁰⁸ „Able lawyer, a conscientious and sincere [...] not a fanatic”. Zob. hasło internetowe: „United States. The Van Roden Report”. Por. AdG z 15 października 1948, s. 1665 A.

¹⁰⁹ Zob. dalej, s. 291.

¹¹⁰ AdG z 15 października 1948, s. 1665 A.

¹¹¹ R. Sigel, *op. cit.*, s. 147–148.

przeprowadzić 10 pierwszych, a następnie co tydzień wykonywać po 10 kolejnych¹¹². To, jak również uczucie rozczarowania wynikami prac komisji, wywołało nową gwałtowną falę protestów, kierowanych zarówno do Zarządu Wojskowego USA w Niemczech, jak i do różnych osobistości amerykańskich, łącznie z prezydentem Trumanem. Gorzką ocenę tej „odmownej odpowiedzi”, jak określił nową fazę egzekucji biskup Neuhausler, zawarł on w piśmie do gen. Claya z 8 listopada, w którym zażądał również przeprowadzenia procesów od nowa¹¹³. Wspólnie z Wurmem złożyli też protest na ręce ministra Royalla, przy czym przewodniczący EKD dołączył świadectwo lekarza, opatrującego połamane w śledztwie szczęki skazanych¹¹⁴. O atmosferze tych protestów świadczyć może fakt, iż tenże biskup Wurm napisał w liście do Johna Fostera Dullesa, że ludzie dobrej woli w Ameryce są dziś równie bezradni wobec tych, co dla własnych korzyści posługują się politycznymi machinacjami, jak bezradni byli niegdyś ci w III Rzeszy. Mam mocne przekonanie – stwierdził – że sprawa, której poświęciły się Stany Zjednoczone, zwycięży wtedy tylko, kiedy one same potrafią uwolnić się od ducha Hitlera!¹¹⁵

Ostatni akt tej wielomiesięcznej kampanii rozegrał się w samych Stanach, gdzie pod wpływem wywołanej przez Everetta agitacji doszło do powołania w marcu 1949 r. kolejnej, tym razem senackiej komisji badawczej. O tym, jak rozmaite kryły się za tym motywy, świadczyć może najlepiej rola, jaką w jej pracach odegrał święcący wtedy polityczne triumfy senator Joseph McCarthy. Wycofał się z niej zresztą w chwili, kiedy stało się jasne, iż końcowy raport nie wesprze jego politycznych planów. Prowadzone przez komisję na niezwykle szeroka skalę przesłuchania oczyściły bowiem w istocie władze śledcze i sądowe z większości zarzutów, w tym zarzutów bicia i fizycznego dręczenia, gróźb wobec rodzin, inscenizowania egzekucji czy posługiwania się fałszywym duchownym.

Warto w związku z tym podkreślić, że komisja doszła do tego przekonania na podstawie dokładniejszej niż dotąd analizy oświadczeń skarżących się esesmanów, analizy, która ujawniła wiele zawartych w nich poważnych sprzeczności. Ktoś np., komu przez cały czas śledztwa miano odmawiać w Schwäbisch-Hall picia, w innym, wcześniejszym zeznaniu utrzymywał, że karmiono go chlebem i wodą. Co do faktów wywierania psychicznej presji i stosowania podstępów, to odnosząc się do nich z dezaprobatą, komisja uznała, że nie uzasadniały one tak wielu wypadków redukowania orzeczonych kar, do jakich doszło. Uznała wreszcie, że pewne grupy polityczne w Niemczech mogły próbować wykorzystać dla swoich wrogich wobec USA celów godne szacunku motywy, którymi kierowały się obydwie niemieckie kościoły. Zarazem jako fakt politycznie szkodliwy oceniła nadmierny udział w postępowaniach śledczych imigrantów z Niemiec i Austrii¹¹⁶.

¹¹² AdG z 15 października 1948, s. 1665 A.

¹¹³ Por. *ibidem*, s. 1700 (1699 K).

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 1665 A.

¹¹⁵ R. Sigel, *op. cit.*, s. 150.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 150–158.

Jeszcze przed ogłoszeniem wyników prac komisji gen. Clay postanowił zrezygnować z egzekucji ostatnich 6 oczekujących na wykonanie wyroków. Wskutek tego okazało się, iż wszyscy skazani na karę śmierci esesmani spod Malmédy zdążyli jej uniknąć. Z tego punktu widzenia można by zatem uznać referowaną kampanię za skuteczną. Czy jednak, mając – jak to deklarował biskup Wurm – na celu ochronę niewinnych, nie zapewniła zarazem faktycznej bezkarności winnym? Wypadek Malmédy nasuwa raczej odpowiedź przeczącą. Skłania do niej powód, dla którego komisja Simpsona opowiedziała się za darowaniem sprawcom życia i poprzestaniem na karze więzienia. Wzięła mianowicie pod uwagę to, iż do masakry doszło w ogniu walki i że sąd amerykański nie skazałby za podobny czyn żołnierzy USA na najwyższy wymiar kary.

Trudniejsza będzie odpowiedź na to pytanie w odniesieniu do innych badanych w naszym cyklu wyroków. Pomimo referowanej tu kampanii tryby amerykańskiej machiny sądowej stale się obracały i np. po kilkumiesięcznym moratorium jesienią 1948 r. wykonano wszystkie zatwierdzone w postępowaniu weryfikacyjnym wyroki śmierci w sprawie Buchenwaldu. Jeśli, jak np. w procesie „Dory”, winni pozostawali nieraz bezkarni lub wykręcali się nieproporcjonalnie niską w stosunku do swoich zbrodni karą, to jednak nie z powodu owej kampanii. Przyczyną był wywołany konfliktem z ZSRR generalny odwrót Stanów od idei karania oskarżonych o zbrodnie Niemców i, jak o tym szerzej pisano w kontekście tego procesu, nowa wykładnia formuły *common design*¹¹⁷.

Zarazem kampania odwrót ten niewątpliwie wspierała, a nawet wymuszała. W tym też sensie przyczyniła się do bezkarności niejednego z winnych. Po pierwsze, przez psychiczne ich wsparcie i przez równoczesne bezwzględne podważanie wiarygodności zeznań byłych więźniów. „Świadomi kłamcy, głupcy, wyolbrzymiacze, ignoranci, sami obciążeni winą [...] oślepieni nacjonalistyczną nienawiścią”¹¹⁸, jak nazywał ich jeden z obrońców. Po drugie, wymuszała na władzach USA kroki amnestyjne, tzn. jak najszybsze zwolnienie tych, co odbywali kary więzienia. Rezultatem tej kampanii stało się również i to, że eksponując krzywdę katów usunęła w cień tragedię ich ofiar. Bardzo dobrze ujął to w kontekście sprawy Malmédy William Shirer: „W zgiełku wokół rzekomego maltretowania oficerów SS uległ niemal zapomnieniu sam udowodniony ponad wszelką wątpliwość fakt, że [...] z rozkazu wielu z nich, lub z ich poduszczenia, wymordowano z zimną krwią [...] bezbronnych amerykańskich jeńców wojennych”¹¹⁹.

¹¹⁷ Por. cz. IV, s. 489–490.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 476–479.

¹¹⁹ W.L. Shirer, *The Rise and Fall of the Third Reich. A History of Nazi Germany*, New York 1967, przypis na s. 1422–1423.

MANNSCHAFTEN DER NS-KONZENTRATIONSLAGER
VOR DEM AMERIKANISCHEN GERICHT IN DACHAU (TEIL V)

DIE PROZESSE IN DACHAU UND DIE WESTDEUTSCHE KAMPAGNE GEGEN DIE BESTRAFUNG
DER KRIEGSVREBRECHER IM JAHRE 1948

Zusammenfassung

Im Jahre 1948 erregte die Tätigkeit des Gerichts in Dachau ein gewisses Aufsehen gekennzeichnet durch den Nachgeschmack eines Skandals. Der protestantische Bischof Theophil Wurm in einer öffentlichen Polemik mit Robert Kempner, dem amerikanischen Ankläger in Nürnberg, warf den Ermittlungsbehörden der US-Army die Anwendung rechtswidriger Untersuchungsmethoden in Dachau vor. Der Auftritt Wurms, wie auch die ganze durch diesen hervorgerufene Kampagne, führen zum Schluss, dass es dabei um die Einstellung des gesamten amerikanischen Programms der Bestrafung der Kriegsverbrecher ging. Die bisherige Kritik der rechtlichen Aspekte wurde nun mit dem Vorwurf krimineller Praktiken ergänzt.

Unmittelbarer Anlass des Auftritts war das Urteil gegen die 73 Täter des Massakers amerikanischer Soldaten bei Malmédy und die vom Verteidiger in diesem Prozess, Oberst Willis M. Everett, erhobenen Vorwürfe. Dieser behauptete, dass das Schuldbekenntnis der Angeklagten durch physische Misshandlung und rechtswidrigen psychischen Druck erzwungen wurde. Zwar bestätigten drei aufeinander folgende Kommissionen, darunter eine des US-Senats, den Vorwurf der physischen Misshandlung nicht und verneinten, dass psychischer Druck das Urteil disqualifiziert. Sie führten jedoch zur Annullierung aller Todesurteile und wesentlichen Reduzierung der übrigen.

Obwohl die Kommissionen sowohl den Ablauf der Prozesse, wie die in Dachau gefällten Urteile positiv beurteilten, warf die Kampagne in Sache Malmédy einen Schatten auf das amerikanische Programm und führte zu seiner Krise. Angesichts des Konflikts mit der UdSSR hatten die amerikanischen Behörden übrigens bereits von diesem Abstand genommen. Die Kampagne erzwang jedoch schnellere Amnestieschritte, d.h. die Entlassung derjenigen, die Freiheitsstrafen abbüßten. Sie bedeutete auch eine moralische Unterstützung der Schuldigen und mehrmals, durch skrupellose Infragestellung der Wahrhaftigkeit von Aussagen ehemaliger Häftlinge, eine wesentliche Chance im Prozess. Durch das Hervorheben des Leides der Täter verdeckte sie auch die Tragödie der Millionen Naziopfer.